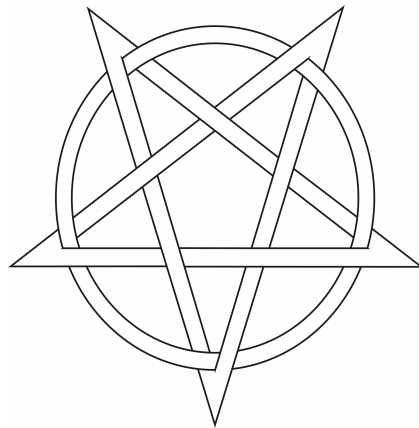


Sabatiel

Gnosis Diaboli

I-III



The *S*erpent

IX 2011

Sabatiel
aka.
Michał Knihinicki

Gnosis Diaboli

I-III

Trylogia hermeneutyczno-metafizyczno-semiotyczna

I. Ojciec kłamstwa. Fałsz jako zasada Bytu	5
1. Jedność – logos – prawda	6
2. Podział – dualizm – kłamstwo	7
3. Trójnia – Milczenie – Prawda	8
II. 999: duchowy satanizm intelektualny	11
1. Szatan	11
2. Satanizm	12
3. Chaos	13
4. Bóg	13
5. Bogini	14
6. 999	15
III. Liber Chaos, vel Logos (Liber Logos). Tractatus logico-chaoticus	16
I. Numeri	16
III. Verba (Logoi)	17
III. Vitae	18
Zakończenie	19

Posłowie	21
Wyjaśnienie tytułu i podtytułu	21
1. Czym jest gnoza	21
2. Czym jest Szatan	22
3. Czym jest Chaos	23
4. Czym chaos nie jest	24
5. Czym jest hermeneutyka	25
6. Czym jest metafizyka	25
7. Czym jest semiotyka	25
O tytule i podtytule <i>Liber Chaos, vel Logos (Liber Logos)</i> . <i>Tractatus logico-chaoticus</i> oraz o występujących w nim nawiązaniach	26

Niniejsza publikacja stanowi zwartą całość,
mimo, iż składa się z trzech osobnych i autonomicznych tekstów,
posiadających swój własny początek i koniec
oraz niepowiązany z innymi tekstami tok wywodu.

Można zatem każdy z nich traktować jako osobną pracę,
czytając i analizując w oderwaniu od pozostałych.

Jednak prawdziwy, „ukryty” (*occultus*) sens *Gnosis Diaboli I-III*
Czytelnik odkryje jedynie wówczas,
gdy przeczyta teksty w kolejności przeze mnie podanej.
Gdy dojdzie do końca trzeciej części trzeciej pracy (Dziewiątki),
powróci do samego początku i zacznie czytać go ponownie,
niby nowy, kolejny tekst.

Wtedy obraz zacznie mu się klarować tak, jak klarował się mnie.
Albo i nie.

Ojciec kłamstwa

Fałsz jako zasada Bytu



„Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądaną waszego ojca.
Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrzymał, bo prawdy w nim nie ma.
Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi,
bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa”.

Ewangelia wg św. Jana, 8: 44 (ok. 90 rok n.e.)



„Patrz! – ha! – to dziecię uszło – rośnie – to obrońca!
Wskrzesiciel narodu,
Z matki obcej; krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego będzie czterdzieści i cztery.
(...)
Nad ludy i nad króle podniesiony;
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony;
A życie jego – trud trudów,
A tytuł jego – lud ludów;
Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego czterdzieści i cztery”.

Adam Mickiewicz, *Dziady – część III*, (1832),
scena 5 pt. „Widzenie księdza Piotra”



„Mimo starań różnych osób chcących przypisać Szatanowi jakąś konkretną liczbę,
czas niechybnie pokaże, że Jego liczbą jest Dziewięć.
Dziewiątka jest liczbą Ego, gdyż zawsze powraca do siebie”.

Anton Szandor LaVey, *Nieznane Znane*, (09.09.2009)

[wyd. oryg.: tenże, *The Unknown Known*, w: tegoż, *The Satanic Rituals*, 1972]

Od najwcześniejszej młodości (w pierwszej połowie lat 90.) byłem (jestem) człowiekiem rozkochanym w Prawdzie. Była to i jest nadal moja największa Miłość, dla której poświęciłem inne Miłości (choć przez lata udawało się utrzymać je wszystkie, nie płacąc ceny, którą w końcu jednak musiałem zapłacić). Miłość do Prawdy, niczym Miłość do Kobiety, jest uczuciem, które uskrzydla, ale też wypala. Wzbogaca, ale też wyniszcza. Gdy kochasz za bardzo, możesz utracić rozum. I nie chodzi mi o pseudoszaleństwo, gdy hormony gnają do połączenia swoich chromosomów z „tą seksowną dziewczyną”. Chodzi mi o faktyczną utratę rozumu. Jest to cena, gdy próbuje zajrzeć się Absolutowi pod spódnicę. To, co tam się znajduje – metafizyczna Prawda – jest tak bardzo nieracjonalne i tak bardzo nie-z-rozum-iałe, że pożera rozum, niszcząc w końcu cały umysł. Póki to nie nastąpi, można zdążyć wykrzyknąć o tym, co się tam ujrzało. Po czym przychodzi najsmutniejsze spostrzeżenie: *krzychałem już językiem Prawdy i nikt mnie nie zrozumiał...*

I

Jedność – logos – prawda

Mówić o Prawdzie Jej językiem, znaczy mówić nielogicznie i wciąż sobie przeczyć. Mówić o Prawdzie językiem logicznym, znaczy nie opisywać Jej wcale, lecz to, co Ją otacza, a Nią nie jest. W tej chwili siedzę na kanapie i piszę ten esej. Piszę go językiem logicznym, a na dodatek jestem całkiem niezły w logice. Cóż zatem opiszę? To, co się da: nędzne resztki, własne interpretacje, wypaczenia, herezje, sylwetki fałszywych bogów.

Najtrudniej było mi na pierwszym etapie badań (od 1998 roku do mniej więcej 2004), kiedy nie zauważałem, że wciąż mówiąc (prawie wtedy nie pisałem, lecz rozmawiałem o tym) o Prawdzie, używam tego wyrazu w dwóch znaczeniach. Nawet gdy w końcu to rozumiałem, nie byłem w stanie zdefiniować tych znaczeń i nadać im odpowiednio wyraźnych znaczeń w języku logicznym. Dziś już potrafię. Pamiętam nawet to zdanie, które dało mi do myślenia: „Czy prawda jest prawdziwa?”.

Prawda pisana przez małe „p” występuje w dwóch znaczeniach: jako **przedmiot**, czyli to co opisywane, czyli cel, czyli Kobieta czekająca na to, aż ją zdobędziesz oraz jako **przymiotnik "prawdziwe"**, czyli to, co opisuje, czyli sposób, w jaki zdobędziesz Kobiętę. Pierwsze jest językiem, drugie jest metajęzykiem. W zdaniu: „Prawda jest tym, co prawdziwe”, wyraz „prawda” jest obiektem i celem pożądania, przedmiotem, a wyraz „prawdziwe” jest sposobem na opisanie tego obiektu, nadaniem mu cechy prawdziwości, statusu i jest sposobem na zdobycie celu. Gdy zatem mówimy zdanie „To prawda”, to może ono znaczyć dwie zupełnie różne rzeczy. Znaczenie pierwsze: „Tak, ta treść to metafizyczna prawda, której poszukiwałem jako filozof.” Znaczenie drugie: „Tak, zgadzam się z Tobą, to prawda, że Zbyszek wyszedł do sklepu”. („Zgadzam się, że zdanie *Zbyszek wyszedł do sklepu* jest zdaniem prawdziwym”). Wystarczy więc doprecyzować o którą prawdę chodzi. Problem zaczyna się jednak w momencie, gdy powyższy dwuznaczny język potoczny przenosimy – nie wiedząc, że wyraz „prawda” ma dwa znaczenia! – na język logiczny (formalny język rachunku zdań), po czym mówimy: „*To prawda, że to prawda. Albowiem prawda jest prawdziwa, a fałsz to nieprawda, zatem to prawda, że fałsz to nieprawda, i to prawda, że prawda to prawda.*” Można się zająbać... A prawdziwe schody zaczną się później. Wtedy, gdy okaże się, że to nieprawda, że prawda jest prawdziwa, zatem prawdą jest, że prawda to nieprawda...

II Podział – dualizm – kłamstwo

Podział na dwa znaczenia wyrazu „prawda” (na przedmiot, cel poszukiwań i na przymiotnik, cechę bycia prawdziwym) oraz podział na [1] metajęzyk i [2] język („[1] To prawda, że [2] to jest prawda”) zwiastuje **narodziny Szatana, który jest „duchem, który ciągle przeczy”¹**. Kłamstwo – a więc przeczenie prawdzie, a więc nieprawda, a więc **falsz** – istnieje tylko wówczas, gdy istnieje binarność, a więc podział na DWA. Dwa, cztery, osiem, szesnaście – wszyscy informatycy są sługami Szatana. Albowiem wszyscy naukowcy są sługami logiki. To logika zrodziła Szatana, gdy powiedziała, że „coś może być nieprawdą”. Wtedy narodził się Jungowski Cień, wtedy narodził się Szatan, Zło i obcy naród. Narodziła się ksenofobia, walka z "tamtymi", opozycja (nie tylko polityczna), stawanie okoniem, bunt, sprzeciw, rebelia oraz **wojna**. Tym wszystkim jest Szatan. A narodził się w tym niepozornym, cichym, zapomnianym przez wszystkich momencie, gdy ponad 10 000 lat temu lub jeszcze dawniej ktoś „zauważył”, że „coś może być nieprawdą”. Lecz ten człowiek tego nie zauważył – **on to wytworzył**. On wytworzył własny myślowy konstrukt, bo tylko sądy i zdania mogą być nieprawdziwe i tylko sądy i zdania – oraz liczby, kolejne konstrukty myśli – mogą mieć swoje przeciwieństwa. W przyrodzie ani fałszy, ani przeciwieństwa nie istnieją. W przyrodzie wszystko co się dzieje, jest prawdziwe i dobre, a cień nie istnieje.

Filozofia grecka, a potem rzymska, łacińska, włoska, francuska, angielska, niemiecka (!) i współczesna XX wieczna (szczególnie analityczna) – wszystkie karmiły tego Szatana, który zrodził się z podziału. Karmiły opozycyjność i walkę prawdy z nieprawdą, zupełnie jakby nieprawda była czymś wrogiem! Mistycy od zawsze śmiali się z racjonalnych filozofów, widząc w nich niedojrzałe ślepe dzieci, lecz ci ignorowali ich śmiech, bo nie rozumieli z czego on wynika. Gdy mistyk mówi, że nie ma zbyt dużej różnicy między prawdą, a nieprawdą, filozof ma go za durnia, a mistyk widzi, że dalsza rozmowa z filozofem nie ma sensu. Potem filozof wymyśla „antynomie rozumu”, a mistyk odchodzi w milczeniu...

Aż przyszli nieznani mędracy. Poprzebierani. Ukryci. Zmieniający maski. Kłauuni i przestępcy, filozofowie i mistycy. Wiedzieli coś, czego sami nie rozumieli. Mówili i nie wiedzieli co mówią. Dawali tropy, po czym znikali. Inspirowali innych, pisali, mówili i odchodzili. Czasami odbierali zaszczyty za swój geniusz, jak Wittgenstein i Gödel. Czasami traktowani byli jako szaleńcy, jak Crowley i Osho. Czasami wzbudzali zainteresowanie, dzięki czemu wiemy o nich dzisiaj. Czasami byli cisi, przez co ich nazwiska są znane tylko historykom religii. Nie będę omawiał ich poglądów. Chciałem tylko powiedzieć, że wiem o nich, że pamiętam o nich, i że chylę przed nimi czoło.

Oni wszyscy mówili to samo: dwójka – podział – dualizm nie istnieje, istnieje tylko jedynka – jedność (logos) i trójka – trójnia, a trójka jest jedynką (trójnia jest jednością). A zatem **trójnia jest logosem**.

Mówiąc inaczej: **kłamstwo (dwójka – podział – dualizm) jest złudzeniem**.

A zatem złudzeniem jest i Szatan...

¹ Oczywiście *Faust* (część I, wers 1230; część I napisana w 1808 roku) mistrza Johanna Wolfganga Goethego.

III Trójnia – Milczenie – Prawda

Jan ewangelista (błędnie nazywany Janem Apostołem, ale cholera go wie, może był aż tak długowieczny w czasach bez medycyny) napisał ok. 90. roku „naszej” ery o Diabie. Jan, mimo, iż był mistykiem, był prostym człowiekiem. Jego objawienie ma treść typowo ludzką i wyraża prostą symbolikę, a jego ewangelia porusza zagadnienia typowo ludzkie i społeczne. Gdy więc pisał o diable jako ojcu kłamstwa, chciał po prostu obrazić swoich przeciwników w dyskusji, nic więcej. Ale przypadkiem wyraził coś istotnego i zadziwiająco trafnego: **Szatan jest ojcem kłamstwa.**

Siedemnaście stuleci później, w 1832 roku, Mickiewicz pisał trzecią część *Dziadów*. Trzecią – kolejny zbieg okoliczności. I wyraził się tak symbolicznie, że do dziś nikt nie wie, o co mu chodziło, gdy napisał, że „imię jego czterdzieści i cztery”. Czyje imię i dlaczego właśnie 44? Patrzymy na ustęp *Ewangelii Jana*, w której Jan pisze o Szatanie: rozdział 8, werset 44. Oczywiście jest to zwykły zbieg okoliczności, gdyż praktycznie każdy rozdział w *Biblii* (a jest ich całe mnóstwo) ma werset 44, można więc sprawdzać każdy i dopasować sobie ten, który nam subiektywnie pasuje. Ale gdyby Mickiewicz miał na myśli właśnie *Ewangelię Jana*, to oznaczałoby, że takimi słowami opisuje Szatana:

"(..) dziecię (...) obrońca!
Wskrziesiciel narodu,
(...)
Nad ludy i nad króle podniesiony;
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony;
A życie jego - trud trudów,
A tytuł jego - lud ludów;
Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego czterdzieści i cztery."

Typowo romantyczny opis bohatera, który naszą biedną Polskę duszoną zaborem, zniewoloną, z kajdan politycznych oprawców wyswobodzi (włączył mi się tryb poety). No pewnie. Ale zostawmy teraz, subiektywnie i wybiórczo, tylko te epitety, które idealnie pasowałyby do Szatana:

"dziecię
(...)
Nad ludy i nad króle podniesiony;
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony;
(...)
Z matki obcej, (...)
A imię jego czterdzieści i cztery."

Błąd w rozumowaniu: gdyby Mickiewicz miał naprawdę na myśli *Ewangelię Jana*, to wspomniałby również o numerze rozdziału, czyli o 8, a nie tylko o numerze wersu, których w *Biblii* pełno. A ósemki brak. [Spójrz w dół: ⇩] Najpewniej miał na myśli siebie.

Ponad 150 lat później, w 1972 roku, Anton LaVey (z zawodu oszust i kłamca, zawód wykonywany: parareligijny showman, wykształcenie akademickie: brak) napisał tajemniczy esej, który kończy jego *Szatańskie Rytuály*. Zatytułował go *Nieznane Znane* – jakże wymownie i trafnie! Wyraził w nim jedną z najważniejszych cech Szatana, zbliżając się najbardziej do Jego diabelskiej istoty: liczbą Szatana jest 9, gdyż 9 jest liczbą Ego i zawsze wraca do siebie. Wniosek: Szatan jest pierwiastkiem niezwykłym, jest zasadą natury, jest *arche*, jest zasadą całego Bytu. Ten sam Szatan, który jest ojcem kłamstwa. Zatem zasadą Bytu jest Kłamstwo.

Każdy z tych trzech (kolejna trójka!) cytowanych tekstów powstał OSOBNO i żaden nie nawiązywał do poprzedniego. Jednak zestawienie ich razem daje pewien obraz. Nieważne, że autorzy nie mieli takiej intencji, nieważne, że Mickiewicz nie miał na myśli 44 wersetu w 8 rozdziale *Ewangelii Jana* i nieważne, że nie ma logicznego połączenia między liczbą 9 a kłamstwem, którego ten sam (czyżby ten sam?) Szatan jest symbolem. Ważne, że powstaje pewien obraz.

Obraz ten mówi, iż **Szatan jest niezwykłą zasadą Natury** (czyli Bytu, Rzeczywistości) i że dlatego właśnie **jego liczbą jest 9** (która w wyniku dzielenia zawsze wraca do siebie i która, zupełnie przypadkowo, od czasów antycznych, u pitagorejczyków, jest liczbą symbolizującą magię...), że tenże **niezwykły Szatan jest także „ojcem kłamstwa”**, a więc że **Kłamstwo** (przez duże K, jako kategoria metafizyczna, nie jak zwyczajne mówienie nieprawdy) **jest niezwykłą zasadą Bytu**.

I ten sam – już nie prymitywnie religijny, ale dostojnie metafizyczny – Szatan jest także „*dziecięciem*, (bóg Horus = Crowleyańskie „dziecię w koronie”; dziecię = syn Wielkiej Bogini Matki [por. stronę 95 w mojej *Rozprawie o szatańskiej metodzie*]), *nad ludy i nad króle podniesionym* (Szatan niezwykły = jego liczbą jest 9), *na trzech* (odwieczna liczba Sacrum oraz Wielkiej Bogini Matki, Tarot: Cesarzowa) *stojącym koronach* (trzy korony = trzy oblicza Wielkiej Bogini), *a sam bez korony* (pozbawienie celtyckiego Rogatego Boga korony = wyparcie ze świadomości pierwotnej, starej religii czczącej Wielką Boginię i Jej Młodego Boga), *z matki obcej* (czyli z wypartej starodawnej kultury Wielkiej Bogini, córki Chaosu, której Szatan jest Synem-dziecięciem), *a imię jego czterdzieści i cztery* („jest kłamcą i ojcem kłamstwa” Jan 8: 44)“.

Adam Mickiewicz zdziwiłby się, jak wielkiego satanistę z niego zrobiłem. Filologowie, teologowie i filozofowie zdziwią się, jakim cudem połączyłem teksty trzech tak różnych pisarzy. A ja dziwię się, że dopiero teraz na to wpadłem. Nie zrozumiesz Chaosu dopóki sam choć trochę nie staniesz się chaosem.

9 9 9

Tekst ten pisałem w ciągu trzech (znowu!) dni 2011 roku:

21 marca (pierwszy dzień wiosny)
1 kwietnia (święto Prima Aprilis)
12 kwietnia (zwyczajny dzień)

Tekst ten dedykuję osobie, która najmocniej przyczyniła się do powstania i wykrystalizowania się głównej idei tu zawartej – mojemu wieloletniemu „współpracownikowi idei” (choć nie mam pewności, że on też tak odbiera naszą już prawie 6 lat trwającą współpracę), osobie, która od samego początku znajomości (na początku 2006 roku) inspirowała mnie sataniczno-filozoficznie i dzięki którego wypowiedziom szybciej zrozumiałem pewne zawile i ukryte zagadnienia z dziedziny satanistyczno-intelektualnej metafizyki Szatana:

Krzysztofowi Jaszczurowi, aka. E g o



Praca *Ojciec kłamstwa. Fałsz jako zasada Bytu* ma swe korzenie jeszcze w analizach z 2007 i 2008 roku, ale realnie zaczęła się rodzić pierwszego dnia wiosny 2011, gdy zostałem zainspirowany prywatną korespondencją z Krzysztofem nt. Szatana. Namawiałem go wtedy do napisania tekstu na temat jego autorskiej (i oryginalnej) koncepcji Szatana (jako boga kłamstwa i oszustwa, a jednocześnie archaicznego symbolu pochodzącego od starogreckiego słowa *lethe* oznaczającego „zapomnienie” lub „niepamięć”, a nie „kłamstwo” jak chciałby Jan), a w efekcie sam poczułem ogromną inspirację do napisania tekstu o Szatanie, który to (tekst) wychodziłby od cytatu z *Ewangelii Jana*, umieszczonym przed tekstem jako prolog. Zacząłem więc pisać i po chwili, automatycznie, wyświetliły mi się dwa kolejne cytaty oraz pełna koncepcja Szatana jako metafizycznie rozumianego fałszu (fałsz jako zasada Bytu), który jest niezwyciężoną Dziewiątką oraz Crowleyańskim „dziecięciem w koronie”. („Królowanie Dziecka” – Heraklit.) W efekcie powstał nie tylko tekst *Ojciec kłamstwa* (znacznie bogatszy i głębszy, niż gdybym poprzestał na cytacie z Jana), ale i koncepcja całego *Gnosis Diaboli I-III* (dwa kolejne teksty napisałem wcześniej, musiałem je tylko dopracować). W ten sposób to się dokonało, a pierwszą iskrę intelektualnej ekstazy wyzwoliła we mnie korespondencja z Krzysztofem pierwszego dnia wiosny 2011 roku.

Pierwszym tekstem w którym wyraziłem nową koncepcję Szatana (ukazując Go jako niszczyciela Logosu: logiki, rozumu i racjonalności) była praca *Szatan i Jego Królestwo* (ostatnia w *Rozprawie o szatańskiej metodzie*, z numerem 6, nawiasem mówiąc), którą napisałem w marcu 2008. Pełniejszy wyraz tej koncepcji dałem w moim *Hymnie do Lucyfera*, który powstał równo dwa lata później, również w marcu (zawisł na witrynie Węża 9 III 2010). Pisałem tam, że zarówno Szatan/Lucyfer, jak i światło oraz Prawda mają alogiczną naturę. Po czym dodałem, że „jedynie to, co jawi się jako wewnętrznie sprzeczne, jest w istocie prawdziwe”. Było to otwarcie wrót do niniejszego dzieła. Rok później – znów w marcu! – po raz trzeci (trzeci!!!) powróciłem do tematu, przekonując Krzysztofa (jak od ostatnich niemal 6 lat) do napisania tekstu o swojej autorskiej koncepcji Szatana. W efekcie zainspirowany, napisałem swój tekst, który dokończyłem już w kwietniu (nareszcie złamanie marcowej reguły). Tak to właśnie wyglądało, a nikt by o tym nie wiedział, gdybym sam o tym tutaj nie napisał.

P.S. - *Bogini* również miała premierę w marcu, tyle że to już było zaplanowane.

P.S.' - Marzec jest trzecim miesiącem, właśnie to do mnie dotarło. Trzy marce dają 9.

999: duchowy satanizm intelektualny



Rozumiem w końcu mistyczne połączenie między duchowym satanizmem a pierwotnym kultem Wielkiej Bogini Matki (można go nazwać pierwotnym, plemiennym „matriarchatem”). Połączenie to przez całe lata (od 1998 do mniej więcej 2007) było przede mną ukryte, gdyż jest głębokie (trudne do dostrzeżenia) i – na dodatek – ma duchową naturę, a ja przez ten czas byłem analitycznie myślącym racjonalistą rozkochanym w rozumie i logice. Lecz po jakimś czasie logika została unicestwiona. I teraz to połączenie jawi mi się wyraźniej, niż kiedykolwiek przedtem. Niczym wyraźny w każdym szczególe obraz, rozpostarty przed moimi oczami. Logika i mistyka stopiły się u mnie w jedną, spójną epistemologię.

1. Szatan

Satanizm jest filozofią Szatana, Szatan zaś jest Przeciwnikiem. Przeciwnikiem **czego?** Oczywiście Boga Żydów i chrześcijan – Jahwe. Na tym etapie to proste i to wiedziałem już lata temu: wystarczy zanalizować naturę i pragnienia Jahwe, a ich negacja wymaluje nam naturę i pragnienia Szatana. Zacząłem więc czytać *Biblię* (poprzez różne leksykony biblijne i konkordancję). I dowiedziałem się tego, czego każdy z was może się z łatwością dowiedzieć: że Szatan jest pełnym nienawiści do Boga i ludzi upadłym aniołem i że jego celem jest zniszczenie ludzkości. A ponieważ zniszczenie rodzaju ludzkiego jest i moim ukrytym marzeniem (od najwcześniejszych lat młodości), zamiast znienawidzić tego Szatana, pokochałem go jeszcze mocniej. Spodobał mi się znacznie bardziej, niż ułagodzony dżentelmen LaVeya (jest to właściwie cytata, gdyż Anton w wywiadach wiele razy powtarzał, że „Szatan Kościoła Szatana jest dżentelmenem”, a nie dzikim, wściekłym zwierzem). Powiedziałem wtedy do Diabła: „Nie musimy się lubić, ale będziemy współpracować”. I to prawda – nigdy się nie polubiliśmy, lecz współpracujemy od wielu lat.

Jednak mimo wszystko taki Szatan wydawał mi się ubogi i prymitywny. Wystarczyło, aby był kolegą (jest nim do dziś), ale nie starczało, aby był bogiem. Bóg musi być dostojny i piękny w swym majestacie. Bóg musi być czymś lepszym, niż ja.

Po jakimś czasie zaczęło nękać mnie wciąż to samo pytanie: Jaki jest związek między Szatanem a Wielką Boginią, a więc między duchowym satanizmem a pierwotnym (a więc autentycznym) kultem Wielkiej Krwawej i Pożerającej Bogini? Mijały miesiące i całe lata a ja powoli odkrywałem cząstki Prawdy i układałem swoje puzzle z trudem zdobywanych wniosków. W końcu ujrzałem cały obraz.

2. Satanizm

Stopniując od formy najbardziej żalosalnej:

1. „Satanizm”, który sprzeciwia się **katolicyzmowi** (temu „złu, hipokryzji i ciemności” jak mawiają owi „sataniści” – romantyczni, nawiasem mówiąc) jest tak bardzo żalosalny, iż nie ma prawa nazywać się satanizmem. **To satanizm ma być ciemnością!** „Satanista”, który walczy ze złem, neguje i znieważa swoją własną nazwę! Owszem, katolicyzm jest złem (zwłaszcza psychologicznym, np. ksenofobia, zakazy seksualne, nierówność płci), hipokryzją (w tej dziedzinie jest mistrzem nad mistrzami – prawdziwym *miszczem*) oraz ciemnotą (odwieczna niechęć do nauki i trzeźwego rozsądku, w XX wieku sprytnie maskowana), lecz dlatego właśnie powinien się satanistom podobać! Prawdziwym satanistom. (O tym z resztą już pisałem wiele razy, w kilku co najmniej swoich tekstach do tej pory opublikowanych.)

2. Satanizm, który sprzeciwia się **chrześcijaństwu** (czyli doktrynie światła, miłości i dobroci, rzeczowniki te bez cudzysłowu, gdyż takie są fakty – nie mylcie chrześcijaństwa z plugawym katolicyzmem, który jest chrześcijaństwa jaskrawym zaprzeczeniem) – taki satanizm nie jest już żalosalny, jednak jest ubogi. Owszem, ma prawo nazywać się satanizmem, jest bowiem doktryną zła walczącą z doktryną dobra. Owszem, jest mroczny, brutalny i zły. Jednak zawęży się do jednej religii, a przez to się zubaża. Na dodatek najczęściej przyjmuje mitologię chrześcijańską (tę o upadku Lucyfera z nieba i jego degradacji z funkcji anielskiej do wroga Boga i człowieka) oraz apokryficzną (stąd m.in. imiona Samael, Semyaza, Satanael, Belial, Beliar), a to odrzuca mnie najbardziej. Sataniści wojując z wrogiem przyjmują jego wady i zniżają się do jego poziomu. Owszem, są prawdziwymi satanistami, bo nienawidzą dobra i światła, lecz nigdy nie przepadałem za towarzystwem niesamodzielnych umysłowo idiotów, których zasadą myślenia jest odwrócenie myślenia swojego wroga: „Jeśli oni lubią truskawki, to my nienawidzimy truskawek. Jeśli oni zabraniają zrywać śliwek z sadu, to my ze zrywania śliwek z sadu uczynimy swoją teologię. I podczas rytuałów ostentacyjnie będziemy śliwki zrywać. A zerwana śliwka umieszczona na ołtarzu stanie się naszym symbolem.” Wolę jeść śliwki wtedy, gdy mam na nie ochotę. A truskawki też mi smakują, od czasu do czasu lubię zjeść kilka. Mimo, że lubią je moi wrogowie. [Truskawki to altruizm, śliwka to naga kobieta, a zrywanie śliwek z sadu to wyuzdany seks bez prokreacji.]

3. Satanizm, który naprawdę szanuję – i który osobiście prezentuję – to taki, który nie tylko sprzeciwia się chrześcijaństwu, lecz **całemu Logosowi**. Chrześcijaństwo jest bowiem jednym z wielu przejawów Logosu. Najpierwotniejszym jest sama logika klasyczna. Po niej mamy matematykę (klasyczną), geometrię euklidesową i fizykę newtonowską. Z tych trzech wymienionych wynika ogólny paradygmat naukowy (nauki empirycznej, doświadczalnej, powtarzalnej, prognostycznej i wewnętrznie niesprzecznej). W filozofii zaś nauce odpowiada semantyka logiczna i filozofia analityczna (pozytywizm logiczny). Ten ciąg: „logika formalna (klasyczna, dwuwartościowa) – paradygmat naukowy: matematyka (klasyczna), geometria (euklidesowa), fizyka (newtonowska) – semantyka logiczna” jest przejawem tego, co w filozofii nazywa się bądź **Rozumem** (*Nous*), bądź **Logosem**. To właśnie od wyrazu „Logos” pochodzi wyraz „logika”, zaś pierwotne greckie „Logos” jest pojęciem ogromnie pojemnym – oznacza zarówno „**porządek**” jak i „**słowo**”.

3. Chaos

„Na początku było Słowo a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo.”

Ewangelia wg Jana 1: 1

Dochodzimy więc do samego rdzenia chrześcijaństwa i całej wyrosłej na nim kultury. Jest nim **Logos**. Naprawdę głęboki i do bólu autentyczny Satanizm (ten już będę pisał z dużej litery, okazując szacunek) sprzeciwia się przede wszystkim Logosowi, chrześcijaństwo traktując pobocznie, jako jedno z wielu emanacji **Porządku**. Autentyczny, prawdziwy satanista podejmuje działania, aby zniszczyć Logos (Porządek). Na każdej możliwej płaszczyźnie, zależnie od talentu danego satanisty. Niektórzy z Nas działają na płaszczyźnie bezpośredniego, praktycznego oddziaływania, siejąc ziarna chaosu w społeczeństwie. Moim talentem i moją miłością jest filozofia, zatem jako filozof-satanista chcę wybudować **filozofię Chaosu**. Ona będzie dopiero Satanizmem intelektualnym, który będzie w pełni zasługiwał na mój szacunek.

Jak będzie owa filozofia Chaosu wyglądać? Przede wszystkim wiem jak wyglądać nie powinna. Nie może jedynie łuskać powierzchni, jak od 15 lat (liczę od „Ciemnej Jamy Jaryły” w 1997 r.) robią sataniści racjonalni. Nie może zajmować się jedynie tym, co na wierzchu – a więc amatorską psychologią i doktryną egoizmu – i na tym pozostawać. Musi sięgać głębiej, **aż do samego dna**. Od psychologii należy przejść do krytyki etyki, a z niej do metaetyki. Tam można się na chwilę zatrzymać, odsapnąć. Następnie należy zrobić przeskok i rozpocząć następną ścieżkę: opracować epistemologię Chaosu, a z niej zejść do logiki tejże epistemologii (a więc jej struktury i narzędzi). Wtedy przed nami zostaną ostatnie dwa kroki: logika nowej epistemologii automatycznie odsłoni przed nami nową semiotykę – **semiotykę Chaosu** – ta zaś będzie gotowym narzędziem, aby wybudować fundament wszelkiego kulturowego myślenia: **metafizykę**.

Gdy zostanie kiedyś zbudowana **metafizyka Chaosu** usiądę wygodnie w mym fotelu, skosztuję wyborczego wina i stwierdzę, iż teraz mogę odpocząć. Zrobiłem bowiem to, co do mnie należało. Od teraz każdy ambitny i rzetelny filozoficzny umysł (zainteresowany antychrześcijańską/sataniczną filozofią) będzie mógł budować dalej, gdyż istnieją już fundamenty prawdziwie intelektualnego duchowego Satanizmu. Ziarno zostało posiane.

4. Bóg

Jaki jest więc związek między tak głęboko rozumianym, intelektualnym Satanizmem, a pierwotnym, irracjonalnym, ściśle religijnym, krwawym kultem Wielkiej Bogini Matki? Logos oznacza „porządek” (uporządkowanie, niesprzeczność, logiczność) oraz „słowo” (rozum, komunikowalność, przekazywanie wiedzy). I mimo, iż nie jest to w nim bezpośrednio zawarte, z Logosem od zawsze łączono Dobro. Mamy więc spójną wizję, nie tylko chrześcijańską, ale generalnie religijną:

Bóg jest Porządkiem, Dobrem i Słowem.

Otóż wyobraźmy sobie, iż w jakiś sposób (nie ważne teraz w jaki), zdobywamy wiedzę, iż to wszystko jest **kłamstwem** – że w rzeczywistości jest **na odwrót**. Staje nam wtedy przed oczami straszliwa (i ekscytująca zarazem!) wizja: oto Bóg nie tylko nie stworzył

żadnych zasad, ale sam działa kierowany kaprysem, zachcianką i przypadkowością – czyli chaosem. Oto Bóg nie przemawia do ludzi poprzez słowa, lecz poprzez zwierzęce instynkty, irracjonalne pragnienia i szaleńcze wizje – czyli poprzez chaos. Oto Bóg nie tylko nie jest dobry, miłosierny i sprawiedliwy, lecz jest sam esencją zła, okrucieństwa i niesprawiedliwości – amoralnej przypadkowości, grania w kości – czyli chaosu. Na końcu, oto On-Bóg ukaże się nam jako Ona-Bogini, a boska natura okaże się mieć kobiecą naturę: zmienną, irracjonalną i amoralną – czyli chaotyczną.

Jeśli pojmimy już, że bogiem ludzkości nie jest dobry i miłosierny Bóg, lecz zła i okrutna Bogini, pojmimy w mig ostatnie implikacje tej całej układanki. Wystarczy zrozumieć naturę Kobiet. (Prawdziwych kobiet, a nie współcześnie żyjących imitacji własnej płci, która w dawnych czasach siała postrach i wzbudzała podziw męskich wojowników.) Wystarczy poznać wnętrze prawdziwej Kobiety, aby poznać naturę Bogini. A poznając naturę Bogini, poznamy naturę Bytu.

5. Bogini

Bogini jest Wielką Pożerającą Matką, która rodzi swe dzieci, by je potem zabić i pochłonąć (szczurzyca, regulacja urodzeń, śmierć jako gleba dla życia). Rodzi aby zabijać. Zabija, aby znów urodzić (Przyroda, samica-matka). Jedynym Jej motywem działania jest własna **przyjemność** (seks, orgazm, uczta, rozpasanie, czarownica), a czerpie ją z **Wiecznej Zabawy** (kobieta-dziecko, kobieta-dziwka, rozpustnica, kobieta niezależna, *Femme fatale*, czarownica). A cóż Ją bawi? Jedyne **nieznajomość przyszłości**, wszak i nam również gra nie sprawia przyjemności, gdy jej zakończenie jest ustalone i z góry nam znane. Bogini bawi się **Odwieczną Przypadkowością**, a Jej grą są między innymi ludzkie losy. Dobrych ludzi spotyka zarówno nagroda (dobro), jak i „kara” (niepowodzenie). Złych ludzi również spotyka zarówno „nagroda” (dobro), jak i kara (niepowodzenie). Całe gatunki giną bez żadnego powodu. Dinozaury, które królowały na Ziemi dużo dłużej niż my królujemy dotąd, zginęły nagle z powodu kaprysu. **Jej** kaprysu.

Jej imieniem jest Nieprzewidywalność i Chaos.

Chaos jest strukturą Bytu.

Byt jest Ciałem Bogini.

Chaos jest strukturą ciała Bogini
oraz Jej Ojcem, którą Ją tylko z Siebie wygenerował
przed powstaniem Czasu.

Tak zatem wyobrażam sobie głęboki, duchowy, intelektualny, autentyczny Satanizm pisany przez duże S.

Ludzie rodzą się bardzo różni i można ich dzielić na nieskończenie wiele rodzajów, jednak jeden z nich interesuje mnie najbardziej: sataniści. Kim jest autentyczny satanista? W młodości może zaczynać od taniego buntu wobec katolicyzmu, aby po kilku latach dostrzec, że robi głupio, gdyż katolicyzm jest całościowym zaprzeczeniem chrześcijaństwa, zatem „satanista” w swym buncie przeciw katolicyzmowi staje się autentycznym wyznawcą filozofii Jezusa: chrześcijaninem wciąż nazywającym siebie „mrocznym satanistą”...

Może pójść dalej i po zrobieniu porządku w definicjach religii powołujących się na Jezusa (czy innego Buddę-Mahometa) zrozumieć, że nie był dotąd satanistą, ale lucyferianinem (satanistą romantycznym), prometeistą, tragicznym buntownikiem, idealistą, pięknym i delikatnym młodzieńcem. Wtedy powinien porzucić swój „satanizm” albo...

... zrozumieć, że chodziło mu o coś innego – głębszego niż bunt wobec chrześcijaństwa, katolicyzmu, religijności, konformizmowi itp. pierdół. To dobre dla nastolatków. Gdy umysł dojrze, zaczyna – powoli – widzieć coraz wyraźniej obraz całości. Skupianie się na religiach ten obraz zamazuje. Gdy odepchniemy je ręką, wyklaruje się opozycja pierwotna: Porządek (Logos) i Chaos. Apollo i Dionizos (Nietzschego). To baza.

Emanacjami *Porządku* są rozum, racjonalność, logika (zasada niesprzeczności, wyłączonego środka i nade wszystko zasada tożsamości), schemat, powtarzalność, konformizm, stadność, człowieczeństwo, wiedza nabyta oraz prawda.

Emanacjami *Chaosu* są szaleństwo, irracjonalność, antylogika (gdzie trzy wymienione wyżej metazasady logiki nie obowiązują), brak jakiegokolwiek schematu i powtarzalności, naturalny indywidualizm, zwierzęcość (zwierzęce instynkty / dzikie serce), wiedza wydobywana z siebie oraz... fałsz? Nie.

Chaos nie jest fałszem, lecz inną prawdą: prawdą o nieprawdziwości prawdy Logosu. Zdaniem orzekającym o sobie, o swoim własnym fałszu i swojej własnej prawdzie jednocześnie. Antynomią. Cesarzem paradoksów. Dźwiękiem nieuchwytnym słowami (czyli logiką, Logosem, tekstem – czyli rozumem). Uczuciem transcendencji. Niewyraźną Mądrością. I wielkim zagrożeniem. Gdyż nieuchronnie prowadzi do utraty poczucia realności świata. Do zagubienia się we własnym umyśle, generującym wciąż nowe pojęcia i nowe antynomie, żywiącym się własnymi kłamstwami.

Satanizm powinien być wielkim zagrożeniem, dlatego powinien produkować Chaos. A Wielka Bogini Matka – Córa Chaosu, Pani przypadkowości i Wiecznej Zabawy, zawsze młoda stara podstępna dziwka, królowa nierzędnic, seksu, orgii i rozpusty, kłamliwa kochanka, młoda dziewczyna dająca gnozę, szpetna starucha dająca mądrość, Biała Bogini, rodząca, troskliwa matka, okrutna morderczyni żądna krwi swych dzieci, czarna Pani Zniszczenia, Otchłań – staje się naturalnym bogiem autentycznych satanistów. Nawet jeśli nie zdają sobie z tego sprawy.

Sabatiel
marzec 2010
oraz lipiec 2011

Liber Chaos, vel Logos (Liber Logos)

Tractatus logico-chaoticus

S

I N u m e r i

1. Had! Manifestacja Wielkiej Bogini, pierwszego bóstwa ludzkości!
2. Każdy dualizm jest ułudą. Nie dlatego, że wszystko jest jednią (jednością) – dlatego że wszystko jest trójnią (jednością potrójności).
3. Każdy poziom Rzeczywistości – materialny, psychiczno-społeczny i duchowy – składa się zawsze z **trzech** elementów. Jak długo byś nie kopał i jak głęboko byś nie zaglądał, wszędzie gdzie spojrzysz, zobaczysz, że każda struktura bytu – od największej, przez pośrednie, do najmniejszych atomów [*a-tomos* – „niepodzielnych”] materii, psychiki i ducha – każda struktura Rzeczywistości składa się zawsze z trzech elementów. Kategoria jedni jako „złączenia dwóch połówek” jest fałszywa! Jednia istnieje tylko wówczas, gdy tworzą ją **trzy** elementy.
4. Każdy konstrukt rozumu jest fałszywy. Opiera się bowiem na logice, a logika opiera się na dualizmie, który nie istnieje. Wszystkie sądy racjonalne, czyli logiczne, są fałszywe. A samo pojęcie fałszywości definiowane poprzez narzędzia dualistycznej (klasycznej, formalnej, dwuwartościowej) logiki, jest błędne i nieskuteczne. Gdyż zapętała się samo.
5. [...]
6. [...]
7. [...]
8. [...]
9. To, co trzecie, wprowadza chaos. To, co dziewiąte, wyzwala doskonałość.

II

V e r b a (L o g o i)

1. Had! Manifestacja ułudy rozumu! Zasada tożsamości ($x = x$) jest ułudą. Przedmiot trwający w czasie (lub w czasoprzestrzeni) nie jest tożsamy z sobą samym, gdyż podlega pierwszemu, głównemu Prawu Życia – **nieustającej zmianie**. I zmiana dokonuje się w nim.
2. Zasada niesprzeczności ($p \wedge \sim p = 0$) jest ułudą. Koniunkcja dwóch takich samych zdań, z których jedno jest twierdzące, a drugie przeczące, owszem, jest fałszywa logicznie, ale samo pojęcie fałszywości jest logicznie niestabilne. Autentyczna metafizyka przeczy logice.
3. Zasada wyłączonego środka ($p \vee \sim p$) jest ułudą. Nie musi być wyboru między p oraz negacją p , gdyż nie tylko może istnieć trzecia możliwość, ale też zarówno p jak i $\sim p$ mogą być w tym samym czasie „prawdziwe”. \sim („Tertium non datur”) = 1 [negacja treści zdania „Tertium non datur” jest prawdziwa].
4. Wnioskowanie logiczne (dedukcyjne) jest ułudą. Dlatego, że przesłanki w nim używane nie są stałe. Niestabilność (zmiennność) przesłanki implikuje niestabilność (zmiennność) wniosku. Niestala przesłanka nie jest przesłanką logiczną, niestały wniosek nie jest wnioskiem logicznym, a wnioskowanie oparte na niestałych przesłankach i prowadzące do niestałych wniosków nie jest wnioskowaniem logicznym. Dlatego wnioskowanie logiczne (dedukcyjne) jest ułudą.
5. Żadne słowo nie posiada swojej denotacji. Albowiem denotacja wciąż się zmienia. NIE DLATEGO, że wyrazu zmieniają swoje zakresy (konotacje) poprzez redefinicję (zmianę) „umowy semantycznej” – w wyniku czego desygnat X w 1900 roku należy do denotacji słowa S1, w 1950 roku do denotacji słowa S2, a w 2000 roku znów do S1 albo do S3, albo do S1 i S3 jednocześnie. To jest normalny stan rzeczy, znany w pragmatyce od początku. Słowa nie posiadają denotacji z innego powodu – dlatego, że **samo X jest niestałe** (zmiennie).
6. Relacja desygnowania i denotowania jest ułudą. Albowiem z jednej strony (równania) mamy świat stałości i niezmienności: świat słów, a z drugiej mamy rzeczywistość niestałości i ciągłej zmienności: świat żywych rzeczy i żywych stanów rzeczy. Dlatego jedyne co można robić, to opisywać słowa przez słowa i odnosić słowa do innych słów – lecz nigdy nie odnosić słów do rzeczy. (Odnoszenie słów do rzeczy, czyli wyrazu „słoń” do prawdziwego słońca Franka, jest właśnie relacją desygnowania, zaś odnoszenie go do wszystkich słońi jest relacją denotowania.) Albowiem rzeczy, w przeciwieństwie do słów, wciąż się zmieniają. **I nawet martwe rzeczy są żywe.**
7. [...]
8. [...]
9. To, co trzecie, wprowadza chaos. To, co dziewiąte, wyzwala doskonałość.

III V i t a e

1. Had! Manifestacja Życia!
2. Życie jest pozbawione rozumu, dwójni, podziału, opozycyjności, logiki i binarność. Życie istnieje poza nimi i bez nich i śmieje się z konstruktów ludzkiego rozumu, który wytworzył myślenie logiczne, gdyż było mu potrzebne, aby zdobyć jedzenie i nie dać się zabić.
3. Albowiem Życie ma identyczną strukturę, co materia, a ta opiera się na trójni (trzech elementach), która okazuje się być jednią (jednością trzech elementów).
4. Prawdę poznał Friedrich **Nietzsche**, gdy mówiąc o prawdzie wciąż sam sobie przeczył oraz wtedy, gdy *szaleństwo i chaotyczność* Dionizosa wyniósł ponad harmonię Apolla. (*Narodziny tragedii, czyli hellenizm i pesymizm, 1872*; pol. wyd.: 1907; Zielona Sowa, 2005)
5. Prawdę poznał Henri **Bergson**, gdy mówił o Rzeczywistości jako „*nieprzerwanym wytrysku nowości*” (*Ewolucja twórcza, 1907*; pol. wyd.: 1913; Zielona Sowa, 2005, s. 70).
6. Prawdę poznał Aleister **Crowley**, gdy mówił, że „*prawda znajduje się poza językiem*” (*Magija w teorii i praktyce, 1929*; pol. wyd.: EJB, 1999; KOS, 2002, s. 29).
7. Prawdę poznał Ludwig **Wittgenstein**, gdy zauważył, że „*o czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć*” (*Tractatus logico – philosophicus, 1921*; pol. wyd.: PWN, 1997, s. 83, teza 7).
8. Prawdę poznali antyczny **gnostycy**, gdy najwyższy Absolut nazywali „*Milczeniem*” lub „*Ciszą*” (*Sigê*). Oni wszyscy – Nietzsche, Bergson, Crowley, Wittgenstein, gnostycy oraz mistrz **Heraklit** i jego wierny uczeń **Engels** – mówili to samo!
9. To, co trzecie, wprowadza chaos i samo jest chaosem stwarzającym chaos.

Cesarzowa jest kapryśnym, bawiącym się dzieckiem,
Jej Syn jest błaznem, ukrytym mędrce i wykonawcą Jej woli
oraz jednością Jej metafizycznej potrójności (Dziewiątką).

Rzeczywistość jest Życiem – Niezwyciężoną Potrójnością Chaosu: $3 \times 3 = 9$.

Zakończenie

Thus speaks the Mother of Wisdom:

*Ja jestem Tą, która przynosi Światło. Ja jestem Tą, która przynosi Ciemność.
Ja jestem Tą, która przynosi Wiedzę. Ja jestem Tą, która przynosi Chaos.*

Albowiem są one tym samym!

Im bliżej poznajesz Rzeczywistość, (im większą wiedzę posiadasz), tym większą zyskujesz pewność, że Rzeczywistość w swej metafizycznej podstawie jest Chaosem. Im bliżej poznajesz Światło świata duchowego, tym bardziej dostrzegasz, że w tych samych miejscach jest też Ciemność, której nie sposób rozświetlić. Gdyż nie jest Ona po co, aby Ją rozświetlać.

Każda wiedza jest ułudą. Jedynie wiedza o ułudzie wiedzy nie jest ułudą – lecz ta z kolei nie jest niczym pewnym! Nie ma więc nic pewnego, poza tym, że wszystko jest bardziej lub mniej prawdopodobnym **kłamstwem**.

Skoro nawet x nie jest tożsame ze sobą, to znaczy że wszystko jest możliwe!

A skoro wszystko jest możliwe, to znaczy, że nic nie jest prawdziwe!

I wcale NIE znaczy to, że „wszystko jest dozwolone” (nawiązanie wiadomo go kogo). Etyka NIGDY nie wynika z metafizyki. Poza tym, poważni ludzie nie uprawomocniają etyki żadnymi argumentami pozaetycznymi, wiedzą bowiem, że jest ona narzędziem, aby bezpieczniej żyć, a nie aby poznać prawdę o czymkolwiek. Prawda jest pozaetyczna.

Niektórzy Wielcy Nauczyciele mawiali „Kwestionuj wszystko” (znów nawiązanie).

Ja mówię: **Nie kwestionuj niczego, gdyż wszystko jest tak samo prawdziwe**. Każda teoria, zdanie, teza i ich negacje są tak samo prawdziwe. A kwestionowanie jest pustą czynnością, niczym rąbanie niewidzialnego drewna wymyśloną siekierą. Nie kwestionuj niczego, lecz wierz we wszystko co mówią. **Cokolwiek mówią – myślą się**. Nie ma więc powodu, aby im nie wierzyć. (Doświadczony mężczyzna wie, że zostanie kiedyś zdradzony, nie ma więc sensu pilnować kobiety na każdym kroku – należy swój brak wiary [w jej wierność] przyjąć jako osobiste wyznanie wiary. Jedynie wiara w niewierność kobiet/słów jest sensowna.)

Prawdziwa symbolika liczb:

- 1 – to co jest liczbą, policzalnością, jednością w sobie, niewyraźnym Logosem, Absolutem.
- 2 – to co jest słowem, rozumem, logosem (oraz logiką) – opartym zawsze na binarności
- 3 – to co jest życiem – tym, co poza binarność i podział wychodzi, ośmiesza go, przewyższa, unieważnia, poniża i niszczy (pożera i wypluwa).
- 3 – to co jest chaosem – liczbowym początkiem różnorodności i niemożliwością prognozy.
- 3 – to co jest boskością – jednością trójni oraz troistością jedni Bytu. Tajemnicą Absolutu.



$(3 \times 3) \times 3$

Postowie



Wyjaśnienie tytułu i podtytułu

Tytuł *Gnosis Diaboli* jest nazwą składającą się ze słów łacińskich i oznacza „Gnozę Diabła” bądź „Gnozę diabelską”. Dokładniej jednak, i według mojej intencji jej użycia, nazwa ta oznacza „Gnozę ofiarowaną przez Szatana”². Należy więc wyjaśnić znaczenie dwóch występujących tu terminów, aby rozjaśniło się znaczenie tytułu.

1. Czym jest gnoza

Gnozę rozumiem prosto, jako **wiedzę duchową, pochodzącą wprost ze świata duchowego**. Jest to definicja nieco uproszczona, lecz też o najszerszym zakresie znaczeniowym (o najszerszej konotacji). Definicja Jerzego Prokopiuka, który definiuje gnozę jako „transracjonalne, poznawcze doświadczenie przez człowieka siebie (czyli swojej jaźni), a poprzez nią świata materialnego, świata duszy i świata ducha”³ jest jak najbardziej udana, jednak na mój gust, znaczeniowo zbyt wąska. Z tych samych powodów i tym bardziej odrzucam historyczne rozumienie terminu „gnoza”, jako „gnostycyzmu antycznego”, co jest dziełem Quispela, jednego z największych historyków gnostycyzmu. Moje rozumienie znaczenia tego słowa jest poprawne z dwóch powodów. Po pierwsze, sam termin „gnoza” pochodzi z łacińskiego „gnosis” oznaczającego nie mniej, nie więcej, tylko „wiedzę” lub „poznanie”. Po drugie, wiadomo przecież, iż nie chodzi tu o poznanie racjonalne, zmysłowe (empiryczne) bądź intuicyjne, a poznanie duchowe jest tym, które stosuje się do wiedzy religijno-mistycznej odkrywanej przez gnostyków.

² W żadnym wypadku nie należy tego tytułu odczytywać jako „gnozę satanistyczną”. Między satanizmem (światopoglądem stworzonym przez ludzi dla ludzi, i to na dodatek na wskroś ludzkim, a więc i nieco banalnym i zwyczajnym – szczególnie w przypadku satanizmu lavyańskiego) a tym, co **sataniczne** (nie satanistyczne) – czyli tym, co diabelskie – jest ogromna różnica. Satanizacja jest od satanizmu pojęciem dużo szerszym.

³ Jerzy Prokopiuk, *Gnoza i gnostycyzm*, „Feret & Daimonion”, Warszawa 1998.

W tym dziele profesor Prokopiuk po raz pierwszy opublikował swoją definicję gnozy. Została ona później powtórzona (jako cytat lub jako delikatnie zmienione powtórzenie) m. in. w następujących tekstach autora:

- *Trzy drogi gnozy*, [w:] tegoż, *Jestem heretykiem. Ogódoada gnostycka*, Studio Astropsychologii, Białystok 2004, s. 46

- *Nienawistnik o gnostykach* [krytyka książki *Gnostycy* Michy Brumlika; w:] *Jestem heretykiem*, op. cit., s. 57.

- *Gnostyczne i gnostyckie wizje przyszłych losów świata*, [w:] *Jestem heretykiem*, op. cit., s. 262.

- *Gnoza i ja – raz jeszcze*, [w:] *Odcienie gnozy*, red. Mirosław Piróg, wyd. Kos, Katowice 2007, s. 18-19.

- *Czat z Jerzym Prokopiukiem*, [w:] tegoż, *Matrix, czyli okultystyczny bróg (ale nie plewiony)*, Studio Astropsychologii, Białystok 2008, s. 140.

- *Istoty anielskie czy demoniczne? Uwagi wstępne w kwestii "istot pośredniczących" w gnozie i w gnostycyzmie*, [w:] *Matrix, czyli okultystyczny bróg (ale nie plewiony)*, op. cit., s. 212.

Gnoza – wiedza (na wskroś i po stokroć wiedza) **duchowa** nie tylko pochodzi ze świata duchowego, ale została także pozyskana w duchowy sposób. Oznacza to, że podmiot poznający – czyli gnostyk – zdobył ją **osobiście i bezpośrednio**. Nie można zdobyć wiedzy duchowej inaczej, niż bezpośrednio. Wiedza spisana, wypowiedziana, komuś przekazana, jest już wiedzą na w połę racjonalną. Wyrażona została przecież za pomocą słów – nosicielei logosu i rozumu, zniekształczaczy czystego poznania. Czysta wiedza, którą poznaje gnostyk, jest zawsze niewerbalna – ulokowana poza słowami i do słów nie dająca się sprowadzić tak, aby w pełni, bez zniekształceń, oddać jej treść.

2. Czym jest Szatan

Szatana rozumiem bardzo, ale to bardzo niestandardowo: jako **figurę metafizyczną**, która – poprzez swoje doniosłe znaczenie metafizyczne – staje się także **figurą semiotyczną**. W ten sposób (od metafizyki, poprzez semiotykę) dochodzę do punktu, który naprawdę mnie interesuje – do logiki nowej ontologii. Poprzez użycie narzędzi tej nowej logiki i nowej ontologii mogę ukazać to, czym Szatan naprawdę jest – **dawcą chaosu i Synem ontycznego Chaosu**. Mogę pokazać w jaki sposób Szatan działa, generując chaos, a więc właściwie multiplikując sam siebie, rozsiewając swe plemniki chaosu niczym lubieżny, nigdy nie nasycony mężczyzna.

Cała moja opowieść o Szatanie zatrzymuje się na poziomie semiotycznym i ontologicznym i nie wychodzi poza obszar filozofii (rozumianej może mało klasycznie, ale jednak nadal filozofii). Celowo nie wchodzę do świata życiowej banalności, o której wolą mówić ci, którym nie starcza wiedzy i inteligencji, aby opisać Szatana tak, jak ja to zrobiłem. Nie mam zamiaru brudzić swego umysłu mówieniem **głupot**, że Szatan opętuje ludzi, zwodzi, schodzi i uwodzi, a czasem w bagnie po pas brodzi; że każe ludziom wszczynać wojny i właśnie w ten sposób generuje chaos. Nie jestem idiotą, aby mylić typowo ludzkie przejawy życia (takie jak kłótnie, walki, wojny, przemoc i zło) z faktycznym chaosem. Mamy z nim do czynienia wtedy, gdy rozum zostaje uwięziony w spirali wewnętrznej sprzeczności, która jest wirusem niszczącym wszelki ład i logos (a więc tym bardziej racjonalny ludzki rozum), a nie wtedy, gdy „odczuwamy emocjonalny chaos”, nie wiedząc w którą stronę biec, ratując się przed pożarem. Psychologia nie interesuje mnie (w tym traktacie) ani na milimetr. Psychologia jest użyteczna, ale nie odpowiada przecież na pytanie „Jakie cechy ma Byt?”. Mylenie „chaosu” psychicznego (poczucia niepokoju i niemożliwości podjęcia decyzji) z faktycznym chaosem ontycznym (bytowym) jest tragiczną pomyłką⁴.

⁴ Tak samo jak używanie wyrazu „logika” w znaczeniu potocznym, a więc zupełnie niepoprawnym. Gdy niewydurowani ludzie mówią „to jest logiczne” mają na myśli „to jest racjonalne”, a zatem „to w naszym środowisku (w naszej kulturze) jest powszechnie uznane za mądre i rozsądne”. Nie dość, że dla plemion pierwotnych czy starożytnych Greków co innego jest / było mądre i rozsądne, niż dla obecnie żyjących (wcale nie mądrzejszych od tamtych!) „cywilizowanych” ludzi, to – przede wszystkim – „to jest logiczne” **nie oznacza to jest rozsądne**, lecz **tylko i wyłącznie** „to jest wewnętrznie niesprzeczne” = „to nie przeczy sobie samo”. Zatem wyskoczenie z okna z 20. piętra na beton (w celu zabicia się) z powodu przypalenia ziemniaków jest w stu procentach logiczne (w rozumowaniu samobójcy nie ma żadnej sprzeczności) – ale jest jednocześnie nad wyraz nie racjonalne (nie mądre i nie rozsądne).

3. Czym jest Chaos

Od ostatniego zdania nt. Szatana płynnie przejdę teraz do definicji Chaosu. Na początku pierwsze, najbardziej fundamentalne rozróżnienie: Chaos pisany przez duże „Ch” to określenie na metafizyczny **byt**, a więc na coś, co jest. Z kolei chaos pisany przez małe „ch”, to określenie na **cechę**, a więc na sposób bycia. W takim razie piszemy, iż „Chaos istnieje w sposób chaotyczny”, ale mamy zarówno „strukturę Chaosu”, jak i „strukturę chaosu”, w zależności o który z nich chodzi.

Drugie rozróżnienie zostało wyjaśnione na poprzedniej stronie: chaos ontyczny absolutnie nie jest „chaosem” psychicznym (odczuwaniem niepokoju i niemożliwości podjęcia decyzji), a nawet nie jest w żaden sposób z nim powiązany (co zostanie wyjaśnione poniżej).

Chaos rozumiem jako metafizyczny byt, który był pierwszą Rzeczywistością przed nastaniem (czy też narodzinami) Porządku – Kosmosu, w którym zapanował Logos jako jego struktura. Ponieważ Logos (nierozdzielnie związany z Kosmosem, jaki dziś znamy) opisują prawa logiki, a Chaos jest absolutnym przeciwieństwem Logosu, to Chaos jest absolutnym zaprzeczeniem praw logiki. Absolutnym, to znaczy, że nie obowiązuje w nim nawet zasada tożsamości – najbardziej podstawowe prawo logiczne głoszące, że obiekt jest tożsamy ze sobą samym (w dalszych podstawieniach zmiennych logicznych w rachunku zdań lub rachunku matematycznym). Chaos jako tak rozumiany byt ma swoją strukturę, a jest nią brak jakiegokolwiek struktury logicznej. Jego budowa jest zatem nie tylko **nieprognozowalna** i **niepoznawalna**, ale w ogóle **niewyraźalna**. Można jedynie zarysować ramy tego, czym Chaos **nie** jest i w ten sposób najbardziej zbliżyć się do tego, czym jest. Chaos jest więc opisywalny tylko w sposób **negatywny** (w sensie pozaaksjologicznym, rzecz jasna).

Cechę chaotyczności – czyli chaosu pisanego przez małe „ch” – rozumiem jako równoznaczną (synonimiczną) z określeniami „absolutna przypadkowość” i „absolutna niestałość/zmienność”, gdzie „absolutna” jest równoznaczną z „totalna”, „stuprocentowa” bądź „idealna”.

4. Czym chaos nie jest

Niniejsza praca powstała przede wszystkim po to, aby wyrazić i uporządkować moją duchową wiedzę (gnozę) nt. satanicznej metafizyki i semiotyki, lecz, przy okazji, realizuje ona też cel inny. Poprzez jej publikację chcę bowiem wyrazić mój sprzeciw wobec błędnemu rozumieniu pojęcia „chaosu”. Denerwuje mnie, że słowem tym (już nawet nie pojęciem...) szastają ludzie bez żadnej wiedzy (a właściwie bez żadnej refleksji nad używanymi przez siebie słowami, bo wiedzę tę można wydobyć z samego namysłu). Albowiem „chaos” nie jest tożsamy ze „spontanicznością” i „zmiennością przekonań”! Nie byłby to żaden chaos! Każdy najzwyklejszy człowiek jest w jakimś stopniu spontaniczny i częściej lub rzadziej zmienia swoje przekonania (nie muszą być światopoglądowe, mogą dotyczyć sposobu krojenia chleba). Mówienie o sobie, że jest się „chaotycznym” **tylko dlatego**, że znacznie częściej niż zwykli ludzie jest się zmiennym i spontanicznym, to **błąd**. Mówienie o swojej magii, że jest „magią chaosu” **tylko dlatego**, że uprawia się technikę zmienności przekonań (będąc w styczniu chrześcijaninem, w lutym ateistą, w marcu wyznawcą islamu, w kwietniu buddystą) jest nie tylko błędne, ale też żałosne. Cóż bowiem taki człowiek ma wspólnego z chaosem??? **Wszystko w przyrodzie się zmienia**, każdy, nawet najzwyklejszy byt. **Zmiana jest sposobem istnienia materii**. Zatem „magowie chaosu”, pragnący tak mocno być wyjątkowi i elitarni, okazują się najbardziej pospolici. Wyjątkowi byłiby wtedy, gdyby trwali w bezruchu. Będąc zmiennym i spontanicznym, są, po prostu, częściami i przedłużeniem Przyrody, wiernymi dziećmi swojej Matki. Ta właśnie zmienna Przyroda (Rzeczywistość / Byt) jest znana jako **Kosmos**. A ten (rządzony przez Logos) jest właśnie **przeciwieństwem Chaosu** (rządzonym przez chaos). Zrozumiałbym teraz staję się mój sprzeciw i moje zdenerwowanie na złe używanie słów – wszak oni używają wyrazu „chaos” w znaczeniu wręcz przeciwnym do poprawnego!

Jeśli przedmiot *A* z miejsca *X* do miejsca *Y* przemieszcza się w czasie *T*, to jest to najzwyklejsza sytuacja w naszej materialnej Rzeczywistości (w naszym świecie). Nieważne czy dzieje się to raz na rok (lub: czy proces ten trwa rok), czy kilkaset razy w ciągu sekundy (lub: czy proces ten trwa drobny ułamek sekundy), jak to się dzieje w rzeczywistości kwantowej – zawsze jest to po prostu zmiana. A zmiana mieści się w ramach praw logiki (lub: istnienie takiej zmiany nie obala praw logiki). W ten sposób funkcjonuje Kosmos. Filozoficzne uogólnienie prawa, które obowiązuje w Kosmosie nosi nazwę Logosu (grecki wyraz oznaczający „rozum, słowo, porządek, ład”). Dopiero sytuacja, która nie mieściłaby się w ramach prawa logiki zasługuje na miano chaosu⁵. Z kolei Rzeczywistość, w której jedynym prawem jest „prawo” chaosu, nazywam Chaosem pisanym dużą literą.

⁵ Np. (1) gdyby przedmiot *A* z miejsca *X* do miejsca *Y* przemieściłby się w czasie *T*, lecz na końcu okazałoby się, że wciąż znajduje się z miejscu *X*, mimo, iż zbliżał się do *Y* i dotarł do niego, po czym stanął, będąc w miejscu *Y* [paradoks miejsca]; (2) gdyby przedmiot *A* przemieszczał się poza czasem, lecz powodowałby zmiany przestrzenne i czasowe [paradoks czasu]; (3) gdyby przedmiot *A* przemieszczał się w klasycznej przestrzeni (nie zakrzywionej) i oddziaływał klasycznie w czasie na inne przedmioty, ale przy próbie uchwycenia go okazałoby się, że zmienia się w sobie tak bardzo, że nawet w najmniejszej miarce czasowej nie jest tożsamy z sobą samym i nie można orzec o nim, że " $A = A$ ", co uniemożliwia jakiegokolwiek obliczenia jego zmian [paradoks tożsamości]. Takie sytuacje przeczyłyby prawom logiki i wtedy można by mówić o chaosie oraz o ich chaotycznej strukturze. (Nazwy paradoksów nadałem w tym miejscu samodzielnie, nie zaczerpnąłem ich z żadnej literatury fachowej.)

5. Czym jest hermeneutyka

Hermeneutyka to umiejętność interpretacji – w wąskim znaczeniu: tekstów literackich, w szerszym znaczeniu: wszelkich treści symbolicznych. To właśnie zrobiłem w tekście pierwszym pt. *Ojciec kłamstwa. Fałsz jako zasada Bytu* i dlatego pierwsze określenie trzyczęściowego podtytułu sygnalizuje hermeneutykę.

Jednakże, podczas gdy hermeneutyka jest interpretacją tekstu i wydobywaniem z niego ukrytych treści, w moim przypadku jest raczej nadinterpretacja tekstów i nadawanie im nowych treści. Mam tego pełną świadomość. Jednak, po pierwsze, w moim przekonaniu prawda nie różni się wiele od nieprawdy, a, po drugie, czyż moja metoda (nad)interpretacji nie jest spójna z tytułem mojej pracy?

6. Czym jest metafizyka

Metafizyka (lub ontologia) jest opisem Bytu, czyli teorią Rzeczywistości. Tym różni się od fizyki, że próbuje uchwycić i rozjaśnić te obszary, które fizyka (oraz inne nauki) pomijają – najbardziej podstawowe i niewidzialne (nieempiryczne). Metafizyka chce zarysować jak najbardziej ogólny model całego Bytu.

To też zrobiłem w tekście drugim, a że użyłem w nim figur teistycznych, to dlatego, że takie mam upodobania. Lubię archaiczne metafory, gdyż oddziałują one na emocje (zarówno moje, jak i czytelnika) i – przede wszystkim – noszą w sobie **magnetyzm archetypu**. Działanie archetypu może zupełnie zmienić życie, jednak obecnie interesuje mnie jego moc wyjaśniająca. Poprzez archaiczne symbole chcę dojść do wiedzy metafizycznej. Prawdziwe moje badania w tym zakresie (znacznie bardziej szczegółowe i głębsze) udokumentowane są w *B o g i n i* (III 2009), tu jedynie je streściłem i podałem ich esencję pod kątem pojęcia chaosu. A przy okazji zdefiniowałem, jak mi się wydaje, duchowy satanizm intelektualny. Wcześniej sądzono, że małżeństwo tych dwóch różnych pojęć jest w praktyce niemożliwe, bo intelektualistom nie przystoi wierzyć w świat dziecięcych fantazji. Nie przystoi, dopóki to nie jest np. Jung. A zatem przystoi.

7. Czym jest semiotyka

Semiotyka to logiczna teoria znaku. Jest ona jednym z trzech działów logiki (dwa pozostałe działy logiki to logika formalna i metodologia nauk), a sama semiotyka również dzieli się na trzy działy (czy to nie fascynujące?), a mianowicie na syntaktykę, semantykę i pragmatykę. Z nich interesuje mnie obecnie jedynie **semantyka** (dokładniej: semantyka logiczna), gdyż to ona właśnie bada takie pojęcia jak prawda (lub prawdziwość), nazywanie oraz odnoszenie się (czyli desygnowanie i denotowanie). Swoje poglądy na sprawy z tej dziedziny zawarłem w trzecim tekście – najbardziej mistycznym i najbardziej logicznym zarazem. Jego rozbudowaną i profesjonalnie wyrażoną kontynuację będzie można niebawem przeczytać w innej pracy, którą opublikuję w niedługim czasie.

O tytule i podtytule *Liber Chaos, vel Logos (Liber Logos). Tractatus logico – chaoticus* oraz o występujących w nim nawiązaniach

Tytuł oraz podtytuł o brzmieniu

Liber Chaos, vel Logos (Liber Logos). Tractatus logico–chaoticus

są nawiązaniem do dwóch wielkich dzieł filozoficznych:

Aleister Crowley, *Liber AL vel Legis (Liber Legis)* (1904)⁶

oraz

Ludwig Wittgenstein, *Tractatus logico–philosophicus* (1914–1918)⁷

Jak widać, oba powstały na początku XX wieku, a więc w przybliżeniu 100 lat przed moimi badaniami (2005–2011). To jednak mało ważne. Istotniejsze jest to, że oba te dzieła mają podobną strukturę, mimo, iż ich autorzy mówili o czymś **zupełnie innym**, a ich umysły różniły się tak, jak różni się umysł wielkiego mistyka z wiedzą nt. symboli wielu religii (Crowley) od umysłu wielkiego filozofa języka z wiedzą nt. osiągnięć wielu piszących przed nim logików (Wittgenstein).

Gdy mówię o podobnej strukturze, mam na myśli to, że oba dzieła zapisane są w postaci ściśle numerowanych tez, z czego *Liber AL* Crowleya jest zbudowane z III części (o różnej ilości tez: 66, 79, 75), a w *Traktacie* Wittgensteina jest 7 tez głównych które są precyzyjnie zhierarchizowane, tworząc swoiste podzbiory zawierające w sobie następne podzbiory tez. Różnica znaczenia i użycia numeracji jest oczywista i naoczna, jednak faktem pozostaje, że w obu tych dziełach przed każdą kolejną tezą znajduje się jego numer. Faktem jest też, że są to jedyne dwie znane mi książki, których treść została podana w ten sposób. (Nie wliczając książki telefonicznej oraz listy studentów.)

Prócz czasu powstania i zastosowania numeracji przed każdą tezą, podobne są również małe rozmiary obu tekstów a także forma polskiego wydania – oba zostały wydane w twardych oprawkach ze złoceniami, oba mają małe formaty (mniejsze niż A5), oba woluminy mają również niebieskie okładki (*Liber AL* twardą oprawkę, *Tractatus* obwolotę).

Po tych trzech podobieństwach technicznych, wymienię w końcu zbieżność treści. Crowley mówi językiem mistycznym i religijnym, Wittgenstein zaś językiem filozofii analitycznej (która wtedy jeszcze pod swoją nazwą nie istniała) oraz nade wszystko logiki

⁶ Aleister Crowley, *Liber AL vel Legis (Liber Legis)*: napisany 1904, I wyd. ang. 1925, I wyd. pol. „podziemne”: pierwsze Lashtal Press 1993 (*Księga Prawa*, przeł. Paweł Wasilewski, Lashtal Press, Wrocław 1993), I wyd. pol. oficjalne: EJB 1999 (w: Aleister Crowley, *Magija w teorii i praktyce*, przeł. Dariusz Misiuna, Wyd. EJB, Kraków 1999) II wyd. pol. oficjalne: Lashtal-Press 2004 (*Liber AL vel Legis. Księga Prawa*, przeł. Krzysztof Azarewicz, Lashtal-Press, Gdańsk–Londyn 2004). Dostępna również na stronie wydawnictwa Okultura jako *KSIĘGA PRAWA [technicznie nazywana LIBER AL vel LEGIS sub figura CCXX przekazana przez XCIII = 418 dla DCLXVI]* na: <http://www.okultura.pl/texts/Liber.Legis.html>

⁷ Ludwig Wittgenstein, *Tractatus logico–philosophicus*: napisany 1914–1918, I wyd. niem. 1921, I wyd. ang. 1922, I wyd. pol. 1970, II wyd. pol. 1997 (przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa)

i semantyki. A jednak KONKLUZJA obu dzieł jest ta sama: na wszelkie możliwe pytania filozoficzne o sens czegośkolwiek (życia, świata, bytu) **odpowiedzią jest milczenie**, gdyż ów sens – czyli w mojej terminologii Prawda – jest niewyrażalny/a w języku. W jakimkolwiek języku. Wittgenstein pisze o tym w tezach 6.5, 6.521, 6.522, 6.53, 6.54 oraz w słynnej tezie kończącej dzieło, mającej numer 7. Crowley z kolei innymi słowami wyraża to samo we fragmentach II.28, II.29, II.32, II.33 *Liber Legis*.

Nawiązania

Wyrazy „Had! Manifestacja” są nawiązaniem do *Liber Legis*.

Tytuły części są po łacinie (w języku Wulgaty) i znaczą kolejno:

„Numeri” – „O liczbach”;

„Verba (Logoi)” – „O słowach” (w nawiasie „słowa” [l. mnoga] w j. greckim);

„Vitae” – „O życiu”.

W pierwszym przypadku powinno być co prawda „De Numeris”, jednak nazwa biblijnej „Księgi Liczb” w Wulgacie brzmi właśnie „Numeri”, a chciałem „ukraść” tę nazwę, a poza tym zachować pewną stylistyczną spójność.

The Serpent

Publikacja: wrzesień 2011

www.the-serpent.pl